

Rut jest pierwowzorem Kościoła lub Oblubienicy Chrystusowej

Rozpatrując życie Rut, jak jest ono opisane w Piśmie Świętym, znajdujemy, że wszystko w nim jest pierwowzorem Kościoła Chrystusowego. Weźmy z niego tylko niektóre cechy.

Przede wszystkim - czas powołania Rut do Pana. Spójrzcie: kiedy właściwie Rut została pociągnięta do Boga? Dopóki Elimelech ze swoim domem pozostawał na swoim dziedzictwie, nie mogło być myśli o ty, aby promień światła przeniknął do jej duszy. Powołuje ją Bóg nie wcześniej i nie później, ale wtedy, gdy ta rodzina izraelska, razem ze swoją głową, wybrała fałszywą drogę, odeszła od Boga i stopniowo doszła do całkowitego upadku. Zapewne, końcem tego upadku było nawiązanie więzi pokrewieństwa z domami Moabitów. Oto tutaj mogło się zdarzyć, że Bóg posłał do serca Rut pierwsze promienie łaski. Tak więc, w tym czasie, kiedy znający Boga, należący do "pierwocin", jak syn marnotrawny, pozostawili ojcowski dom i odeszli do dalekiego kraju - Bóg zaczął pociągać do Siebie tę, która uważała się "za ostatnią". I to po to, aby uczynić ją "pierwszą". Zadziwiające, że ta odstępca od Boga rodzina, staje się przyczyną zbawienia Rut.

Czy prawie dosłownie nie było tak samo z chwalebnym powołaniem Kościoła Bożego? Kiedy właściwie się stało, że Pan swobodnie i jawnie wyciągnął do niego Swoją rękę? Póki jeszcze była nadzieja nawrócenia do Boga Izraela, my nie słyszymy nic o tym, że zbiera On sobie lud ze wszystkich narodów. Przeciwnie: czyni On z Izraelem ostatnią i nadzwyczajną próbę - nakazuje Swoim posłańcom: "Na drogę pogan nie zachodźcie i do miasta Samarytan nie wchodźcie. Ale raczej idźcie do owiec, które zginęły z domu Izraela" (Mat. 10:5-6). On nie mógł patrzeć na ten lud, nie żałując nad nim, bo mówił: "był utrudzony i opuszczony jak owce, które nie mają pasterza" (Mat. 9:36). Gdy kiedyś znajdował się On z drugiej strony granicy, w pogańskim kraju, i pewna poganica zawołała do Niego o pomoc, a uczniowie Jego przystąpili do Niego, prosząc o odprawienie jej - On otwarcie i jawnie powiedział: "Jestem posłany tylko do owiec zaginionych z domu Izraela" (Mat. 15:24). Z tych słów powinniśmy zrozumieć, że Ojciec, który Go posłał, do tej pory jeszcze nie wzywał do Siebie Swojego Kościoła. Później, gdy w ciągu trzech lat wszystkie Jego starania nad tym bezowocnym drzewem figowym okazały się bezskuteczne, Pan mu powiedział: "Oto od trzech lat przychodzę, by szukać na tym figowym drzewie owocu, a nie znajduję. Wytnij je, po cóż jeszcze ziemię próżno zajmuje?". wtedy słyszymy przekonującą prośbę o nie: "Panie, pozostaw je jeszcze ten rok, aż je okopię i obłożę nawozem, może wyda owoc w przyszłości; jeśli zaś nie, to wytniesz je" (Łuk. 13:7-9). Swoją obietnicę wypróbowania na drzewie ostatniego środka, wypełnił On z nadmiarem. Lecz cóż uczynili co z domu Izraela, o których z taką mocną miłością zabiegał? Oni wyprowadzali Go z miasta i ukrzyżowali. Wtedy On, wielki Wykupiciel, zapłacił cenę wykupu za cały świat, włącznie z Izraelem. I któż mógłby oczekiwać, że po tym, gdy poniósł śmierć z ich ręki - On jeszcze wyciągnie do nich, przez Swoich posłańców, rękę pojednania? Tysiące uchwyciło się za tę rękę miłości; ale lud, jako całość, nappełnił miarę grzechów swojego odstępstwa od Boga, czyniąc sobie z Niego wroga i z tych, którzy należą do Niego. Otwiera On drzwi dla tych, którzy, jak Rut, byli "poza". "Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody" - powiedział On do Swoich wysłańców, "głoście ewangelie wszelkiemu stworzeniu" (Mat. 28:19; Mar. 16:15); "wyjdź na drogi i między oplotki i przymuszaj, by weszli, i niech będzie napelniony dom mój" (Łuk. 14:23) - oto Jego przykazanie od tamtej pory. Jak kiedyś dom Elimelecha odchodzi na dalszy plan, a Rut od tego czasu wstępuje na pierwszy plan - tak samo się stało i z odstepczym Izraelem, który odrzucił Go; pierwsi zajęli miejsce ostatnich, a ostatni stali się pierwszymi.

Także według pochodzenia Rut jest pierwowzorem Bożego kościoła. Była ona poganą i nie było dla niej

żadnych drzwi, przez które mogłaby wejść w społeczność z Bogiem i izraelskim ludem. Jej oddzielenie od Boga i Izraelczyków, wywodziło się z surowego przykazania Bożego, które mówiło: "Nie może Ammonita i Moabita wejść do zgromadzenia Pańskiego. Również dziesiąte pokolenie po nich nie może wejść do zgromadzenia Pańskiego, a więc po wszystkie czasy" (5 Mojż. 23:4). Sprawiedliwy wyrok Boży był tak nieugięty w stosunku do Moabitów, bo oni nie wyszli na spotkanie izraelskiemu ludowi podczas jego wędrówki z Egiptu do Kanaanu, ale przeciwnie, wezwali Bileama, aby przeklął Izraela; a gdy to się im nie udało, próbowali oni skłonić Izraelczyków do cudzołóstwa i bałwochwalstwa, aby Sam Bóg przeznaczył lud Boży na zgubę. "Nie troszcz się o ich szczęście i powodzenie po wszystkie twoje dni, na wieki" (5 Mojż. 23:5-7).

Tak więc, widzimy, jakie nieprzewidywane przeszkody stały na drodze tej Moabitki: jaka była pewność, że kiedykolwiek będzie należeć do narodu wybranego! Tylko jedna, dotąd nie objawiona miłość, mogła podnieść ją z niższego stopnia i wynieść wysoko. Odstępstwo domu Elimelecha stało się jakby drzwiami, przez które przyszło do niej zbawienie: bo gdyby nie to odstępstwo, nie byłoby zbliżenia i pokrewieństwa Rut z tą Izraelską rodziną, którą Bóg wykorzystał, aby objawić się biednej poganice. Następujące później wydarzenie - nieoczekiwany wykup przez Boaza straconego dziedzictwa domu Elimelecha - ta niezasłużona przez Rut jego łaska, od razu dała młodej kobiecie zaszczytną pozycję wśród wybranego ludu.

Kościół Boży w Chrystusie Jezusie, powołany przez Boga "z każdego plemienia i języka, i ludu, i narodu" (Obj. 5:9), z natury swojej stoi dokładnie na tej samej pozycji i na tym samym poziomie, na którym wtedy stała Rut Moabitka. Apostoł, przypominając Kościołowi jego przeszłość, mówi: "I wy umarliście przez upadki i grzechy wasze, w których niegdyś chodziliście według modły tego świata, naśladując władcę, który rządzi w powietrzu...", i dalej: "Przeto pamiętajcie... byliście w tym czasie bez Chrystusa, dalecy od społeczności izraelskiej i obcy przymierzom, zawierającym obietnicę, nie mający nadziei i bez Boga na świecie" (Ef. 2:1-2,11-12). Kiedy on zrównuje ich z Izraelem, to nazywa ich "dzikim" drzewem oliwnym, gdy Izrael jest - szlachetnym drzewem oliwnym (Rzym. 11:17-24). Ale oto stało się, że niektóre gałęzie dobrego, szlachetnego drzewa oliwnego odłamały się, a na ich miejsce wszczepione zostały gałęzie odcięte od dzikiego drzewa oliwnego, aby one stały się uczestnikami korzenia i soku szlachetnego drzewa oliwnego. Te gałęzie "odłamane zostały z powodu niewiary, ty zaś wiarą stoisz" - mówi on do zbawionych z innych narodów. "Zostałeś wszczepiony wbrew naturze w szlachetne drzewo oliwne" i to wszczepienie trwa do tej pory, dopóki "poganie w pełni wejdą" (w. 25). Porównując Izrael i Kościół Boży, widzimy "dobrotliwość i surowość Bożą; surowość dla tych, którzy upadli, a dobrotliwość Bożą względem ciebie, o ile wytrwasz w dobroci".

Kościół Boży - jest rezultatem niewypowiedzianej dobroci i łaski Pańskiej. Patrząc na tę bezdenność, z której został wyciągnięty i na tę wysokość, którą osiąga, dochodzimy do wniosku, że nic w świecie nie służy za tak wyrazisty przykład tej dobroci, jak właśnie Kościół. Z tego, o czym świadczy nam Słowo o drzewie figowym, wydaje się, że jak gdyby wszystko to było zwyczajnym lub naturalnym rozwojem rzeczy. Jednak, według świadectwa Jahwe, ta łaska została przewidziana przez Niego: w tym było Jego życzenie: "I powiem do Nie - ludu: Ty jesteś moim ludem, a on powie: Boże mój!" (Oz.2:25) Już od wieku Bóg widział ten rezultat Swojej łaski, widział go tak, jak gdyby był już dokonany faktem: "Oto jestem, oto jestem, mówiłem do narodu, który nie był nazwany moim imieniem" (Iz.65:1). O, gdybyśmy my, mający też swoją część w tej niezasłużonej łasce, pokornie, jak Rut, doświadczyli ją na sobie i jak Rut, stalibyśmy się "czymkolwiek" w jej chwale!

Dalej: Rut jest pierwowzorem Kościoła Chrystusowego z powodu swojej gorliwości i chodzenia przed Bogiem. Jakaż przyjazna sylwetka powstaje przed nami, gdy wyobrażamy ją sobie tam, na drodze do

Betlejem! Jakże wzruszające jest jej poczucie długu i oddania dla Noemi, i o ileż stoi ona wyżej od tej, która ją odsyła z powrotem do Moabu! Jakaś przemożna moc goni ją do ludu izraelskiego i do Boga Izraela. I gdy przychodzi ona do Betlejem, nie patrząc na to, że Noemi jest bardziej doświadczona od niej, ta ostatnia musiała zejść na dalszy plan. Jakie piękne cechy tej Moabitki widzimy w różnych świadectwach o niej! Oto świadectwo żenców (Rut 2:7): uważali oni ją za pokorną, cierpliwą, przykładną. Dalej - ocena Boaza, uczyniona przez niego jeszcze zanim ją ujrzał (Rut 2:11). Z tego wszystkiego, co o niej słyszał, wyobraża ją sobie jako kochającą, oddaną, wierną, i chwali ją za to, że przyszła do Boga Izraela, "aby się schronić pod jego skrzydłami". Później - ten sam Boaz mówi: "wie bowiem całe miasto, żeś dzielna kobieta" (Rut 3:11). I ostatnia pochwała, kobiet, znających Noemi i Rut: "...twoja synowa, która cię miłuje i która jest dla ciebie lepsza niż siedmiu synów" (Rut 4:15). Tak Betlejem było pełne chwały dla tej Moabitki, której Bóg okazał taką łaskę, a ze wszystkiego, co o niej czytamy, tworzy się w nas bardzo wyraźne wyobrażenie o tej, we wszystkich dziedzinach, wspaniałej kobiecie.

Taki być powinien Kościół Boży: bez zwały lub wady, i na pewno taki był w pierwszych dniach i latach swojego powołania. Trzeba zwrócić uwagę na pierwsze jego objawienie w dniu Pięćdziesiątnicy i porównać go z umierającym w tym czasie Izraelem, pośród którego został on powołany do istnienia. Nawet w jego najlepszym czasie, Izraelowi nie została dana taka pełnia łaski, i nie stał w takiej mocy i świętości przed Bogiem oraz ludźmi, jak Kościół wtedy. Dlatego że - jakież to było święte i chwalebne pielgrzymowanie! W krótkich, lecz mocnych zdaniach, tak mówi się w Piśmie o tym pierwszym czasie istnienia na ziemi Kościoła Chrystusowego: "I trwali w nauce apostoelskiej i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach" (Dz. Ap. 2:42). Była to ich duchowa atmosfera, z której nie wychodzili. Ich codzienne życie zostało przedstawione tak: "wszyscy zaś, którzy uwierzyli, byli razem i mieli wszystko wspólne, i sprzedawali posiadłości i mienie, i rozdzielali je wszystkim, jak komu było potrzeba. Codziennie też jednomyślnie uczęszczali do świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali pokarm z weselem i w prostocie serca, chwając Boga i ciesząc się przychylnością całego ludu" (Dz. Ap. 2:44-47). W tym czasie, gdy Pan codziennie przyłączał zbawionych do Kościoła, o mnóstwie postronnych ludzi, powiedziano: "Z postronnych jednak nikt nie ośmielał się do nich przyłączać; ale lud miał ich w wielkim poważaniu" (Dz. Ap. 5:13). Tak było w Jerozolimie, tak w Antiochii, tak i w Efezie, Tesalonice - wszędzie, gdzie powstał Kościół. Inaczej też i nie mogło być, bo Izrael był ludem wybranym przez Boga według narodenia z ciała, a Kościół - według nowonarodenia z góry. Ach, gdyby ta sytuacja Kościoła pozostała taka i do dziś! Ale tak powinno znowu się stać. Niech każdy z nas wróci do pierwszej swojej miłości, do ognia, o którym wcześniej, przed śmiercią, Pan mówił: "Jakżebym pragnął, aby już płonął". Niech powróci każdy z nas do pełni życia i żarliwości, które przychodzą razem z pełnią Ducha!

Jeszcze jedno: Rut jest pierwowzorem Kościoła Bożego i w sensie oczekującego go chwalebного działu. Rut, gdy przyszła do kraju izraelskiego, nie miała żadnego wyobrażenia o tym, do czego została powołana przez Boga. Jakże się cieszyła, że jej pozwolili zbierać kłosa za żeniami! O czymś większym nie mogła marzyć. Lecz oto dowiaduje się o dziedzictwie, należącym do niej, o swoim krewnym tutaj i o tym, co może tu osiągnąć, jeśli przyłoży starań. I widzimy, jak ona od tej chwili czyni wszystko, co od niej zależy, chętnie i bez wahania, póki nie osiąga swojego, przez Boga wyznaczonego, celu. Opierając się na ramieniu Boaza, razem z nim, jako jego żona, otrzymuje całe swoje dziedzictwo.

Jakie smutne wyobrażenie ma wielu ludzi o tym, w jakiej odległości znajdują się oni od Chrystusa! Jak mało rozumieją, co właściwie Bóg ma w zamyśle dla nich, uczyniwszy ich Swoimi dziećmi! Powszechny Kościół Boży w obecnym czasie w większości jest nieświadomy swego oczywistego działu, a tylko pojedynczy członkowie dochodzą do poznania zamiarów Bożych, odnośnie ich. Czy wszyscy wiemy o tym, że jesteśmy ludem niebios (Ef. 1:3, 2:6, 3:10), e w Chrystusie jesteśmy Mu bliscy, nie tylko dlatego, że On wstąpił w pokrewieństwo z nami, ale dlatego, że wywyższył On nas do Siebie: "Gdyż członkami ciała jego

jesteśmy" (Ef. 5:30)? Kiedy nastanie taki czas, że Kościół poważnie spojrzy na tę rzeczywistość? Kiedy on urzeczywistni ją?

Dlaczego ty, osobiście, tak daleko stoisz od Niego? On chce być jedno z nami, chce połączyć się z nami. Gdyby tylko nasze oczy dobrze otworzyły się na to - wtedy szybko ujrzelibyśmy Kościół w bezwarunkowym oddaniu się Bogu u Jego nóg.

Bracia moi i siostry! Żyjemy w czasach ostatecznych, ale Pan daje nam jeszcze czas, aby osiągnąć zjednoczenie z Nim. Dziś albo jutro On przyjdzie, a wtedy ci, którzy jako Oblubienica idą Mu na spotkanie, opierając się na ramieniu Jego (PnP. 8:5), razem z Nim wejdą do Ojcowskiego domu.

Chwała i dziękczynienie Bogu za to, że są jeszcze pojedynczy ludzie, wiedzący, że Wykupiciel ich wzięł na Siebie pokonanie wszystkich przeszkód! Spoglądają oni w oczekiwaniu na radosny dzień Jego przyjścia i tylko niekiedy pytają się: Dlaczego On tak długo zwleka, gdy cena Jego wykupu dawno już zapłacona?

W odpowiedzi mówi On im: "Pan nie zwleka z dotrzymaniem obietnicy, jak to niektórzy uważają za zwleknięcie, lecz okazuje cierpliwość względem was, bo nie chce, aby ktokolwiek zginął, lecz chce, aby wszyscy przyszli do upamiętania" (2 Ptr. 3:9). Dwie przyczyny powstrzymują Go do tej pory. Zgubieni nie muszą zginąć: oni powinni przyjść do upamiętania; jest to jedna przyczyna naszego długiego oczekiwania. Jak Boaz musiał czekać do tego czasu, dopóki Rut nie opuściła Moabu i nie przyszła do Boga Izraela, tak oczekuje nasz Pan Swojej, składającej się z niezliczonej liczby członków, Oblubienicy. Musi ona przyjść z "Moabu" wszystkich narodów, języków i ludów. "Przymuszaj, by weszli, i niech będzie napełniony dom mój" (Łuk. 14:23), nakazał On, ale to "przymuszanie" odbywało się do tej pory bardzo leniwie. Jego "Rut" jeszcze nie przyszła w pełnej liczbie.

I jest to wina - nas wszystkich. Co zrobiłeś, aby "zmusić do przyjścia"? Co zrobiłem ja, i każdy, kto czyta to, i który zobowiązany jest wzywać: "Przyjdź"? I to zmusza Go do odwleknięcia Swojego przyjścia.

Druga przyczyna: "okazuje cierpliwość względem nas". Czy poznaliśmy, my, wezwani z "Moabu" tego świata, jaka jest nadzieja naszego powołania? Czy ciągle jeszcze jesteśmy "niepełnoletnimi dziedzicami", tak że między nami i "niewolnikiem" nie ma żadnej różnicy (Gal. 4:1)? Wtedy, oczywiście, nie będziemy dążyć do tego, aby nasz Wykupiciel wprowadził nas do naszego chwalebego dziedzictwa, nie będziemy prosić Go, aby wszedł z nami w tę społeczność, która jest drogą do otrzymania tego dziedzictwa. Dlatego też i odkłada spełnienie Swojej obietnicy.

Otwórz oczy swoje, dziecko Boże, i zobacz, że należysz do Kościoła, "który jest ciałem jego, pełnią tego, który sam wszystko we wszystkim wypełnia" (Ef. 1:23). Powiedz sobie sam to, co On mówił (Rzym. 8:29-30), a zatem - padnij do nóg Jego: On oczekuje tego, jak oczekiwał tego Boaz. Przystąp do Niego, połóż Mu na sercu wszystkie swoje nadzieje i swoje prawo do otrzymania twego działu; oddaj się Mu w pełni tak, abys już więcej nie musiał wracać...

O, gdyby Kościół Boży doszedł do tego, do czego doszła Rut! Gdyby zapomniał siebie, jak ona, byłby na wszystko gotowy, jak ona, i gdyby dążył tylko do jednego celu - otrzymania swojego niebiańskiego dziedzictwa! Tylko tego oczekuje Pan! Jeżeli dziś Kościół dojdzie do tego, wtedy "przyjdzie ten, który ma przyjść, i nie będzie zwlekał" (Hebr. 10:37). Wtedy radośnie rozlegnie się zupełnie teraz nie chciane, święte i gorące brzmienie: "Amen, przyjdź Panie Jezu!" (Obj. 22:20).